

NOWINY LEKARSKIE pisały 80 lat temu...

# Partactwo lecznicze

**N**ie możemy się uporać z leczeniem chorych przez różnych szarlatanów, cudotwórców, leczących dotykami, a czasem tylko zbliżeniem rąk, także za pośrednictwem telewizji... Znachorstwo nie jest wynalazkiem naszych czasów. Istniało zawsze, bo ludzie zawsze chorowali i usilnie poszukiwali pomocy wszędzie i u każdego. Przedstawiamy fragmenty artykułu R.E. Matuszewskiego, wywodzącego partactwo medyczne od czasów starożytnych. Tekst ten został zamieszczony w 13–14 zeszytach Nowin Lekarskich z 1 lipca 1925 r.

W ostatnich czasach szerzyć się poczyna w ogromnej mierze leczenie nie przez lekarzy, lecz przez partaczy. Partactwo to grasuje nie tylko po wsiach, ale i w miasteczkach, miastach, a nawet i stolicach. Do partaczy idzie lud prosty, diale inteligent, idą nawet i ludzie z uniwersyteckim wykształceniem. Czym się to tłumaczy? Czy niskim poziomem samej nauki lekarskiej, czy małą wiedzą lekarzy? Nie. Postępy w nauce medycyny są zbyt wielkie, lekarze naukowo pracują coraz więcej, ale psychologów wśród nich jest coraz mniej. I tym właśnie brakiem znajomości duszy chorego da się wytłumaczyć w wielu wypadkach przebywanie w Polsce takich panów Wojnowskich, leczących jakoby sztuką kapłanów Indji i środkami sprowadzonymi stamtąd, panów Nachtmanów, alchemików, okultystów i astrologów, a nawet jasnowidzących, leczących wszelkie choroby za pomocą sugestji i astrologii, panów Mateckich, specjalistów na raki i całego szeregu innych. Na partactwo władze patrzą, szлды odczytują, a nie mają tyle sił, aby na zasadzie prawa zabronić im w Państwie kultury i uniwersytetów szkodzić zdrowiu ludzkiemu.

Dzisiejsze partactwo lecznicze jest poniekąd dalszym ciągiem partactwa leczniczego starożytnego Rzymu. Mając na myśli zaznajomienie lekarzy ze sposobami leczenia w starożytnym Rzymie i powołując się na dzieła Katona Starszego, Pliniusza Starszego i szeregu innych, chcą dać materiał dla badań porównawczych między partactwem starożytnego Rzymu a partactwem dzisiejszej doby.

Rzymianie przez długi czas nie mieli lekarzy. Przyjmowali jedynie środki lecznicze zalecane przez wieśniaków, jak np. środki wyliczone przez Katona Starszego. Gdy chorującym udawało się uzyskać zdrowie dzięki danemu lekarstwu, spieszyli wtedy owi wyzdrowieńcy do świątyni Fedry, gdzie publicznie ogłaszali owe środki, dzięki którym zyskiwali zdrowie. Czy chodzono do świątyni Fedry,

a nie do świątyni Meditryny, siostry Hygiei, a córki Eskulapusa, nie jest wyświetlone, albowiem Rzymianie mawiali: *Hygiea zachowuje zdrowie, Meditryna zaś przywraca stracone.*

Pierwszym lekarzem, który zjawił się w Rzymie, był Archagetos. Przybył on z Peloponezu w roku 535 Rzymu, co znaczy w 218 roku przed narodzeniem Chrystusa (...)

Przybycie jego mile było przyjęte; ale wnet, gdy zaczął okrutnie rżnąć i przypalać, przemieniono nazwisko jego na *Carnifex* – kata (...) Lekarzy w Rzymie za czasów Katona Starszego nienawidzono, obawiano się, że przybyli z Grecji w celu zgładzenia wszystkich barbarzyńców.

Wyczuwamy to z listu Katona Starszego (...), który pisze do syna (...): *o Grekach tych powiem (...), jest to rodzaj ludzi bardzo niegodziwych, nie dających się pouczyć... A tym bardziej gdy nam swoich lekarzy ześle. Ci sprzysięgli się między sobą zgładzić wszystkich barbarzyńców lekarstwem (...)* I za to każą sobie płacić, aby ufność pozyskać i tem łatwiej mordować... Zakazuje ci tedy mieć związki z lekarzami (...).

Pomimo szerzącej się niechęci do lekarzy, zdobywali oni coraz większe uznanie. Liczba lekarzy wzrastała; rozwijała się konkurencja (...)

Największą jednak reklamą było wynalezienie nowego sposobu leczenia. I na tym tle rozwijała się niebywała konkurencja, ale i niebywałe partactwo: na jedną i tę samą chorobę jeden zalecał kąpiele zimne, drugi łaźnię parową, trzeci kurację winogronową, czwarty dekolt z kapusty, a inni urynę chorych jedzących kapustę. Wszystko zależało od zdolności i zręczności, a wtedy dochody wzrastały (...) Z powodu tych wielkich zarobków lekarze musieli staczać trudne walki: *Nikczemne około chorych kłótnie, gdy jeden z drugim nie zgadza się. Stąd też ten głośny napis na pomniku pewnego nieszczęśliwego: Turba se medicorum perisse – zabiła mnie wielka liczba lekarzy. Widocznie lekarze stawali ciężkie walki i często przegrywali, albowiem na jednym z grobowców znajdujemy napis *Iatronicus*, co znaczy – zwycięzca lekarzy (...).*

Czy dzisiejsi partacze nie idą po tej samej drodze, po której kroczyli partacze czasów Katonów i Pliniusza, drodze ogłupiania chorego za pomocą środków – leków specjalnie, nastrojowo przygotowanych.

cdn.

